

73356 L
17
DR. ALEKSANDER HIRSCHBERG

STRONNICTWA POLITYCZNE
W POLSCE
ZA ZYGMUNTA I.

*Odpowiedź na poglądy w tej sprawie Prof. Liskego
(Przegląd Pols. Czerwiec, 1879).*

WE LWOWIE.
NAKŁADEM „TYGODNIA POLSKIEGO.”
1879.

43356

I

Z DRUKARNI „DZIENNIKA POLSKIEGO“



Jednym z najpomysłniejszych objawów naszego piśmiennictwa jest coraz bardziej ożywiający się ruch na polu dziejopisarstwie. Ruch ten, objawiając się przedewszystkiem w wydawnictwie źródeł i monografiach specjalnych, sprowadził u nas badania historyczne na jedynie właściwe tory, w krótkim czasie niemałe odniósł zdobycze w zakresie znajomości dziejów ojczystych i coraz szersze przybiera rozmiary, nieustannie prawie nowych zyskując pracowników. Dziś już tylu ich liczymy, iż niemal każda epoka, każdy dział specjalny, ma ich kilku, wyłącznie sobie oddanych, a pojawienie się prac ważniejszych wywołuje nader ożywione i zajmujące ścieranie się zdań, polemikę prowadzoną przez specjalistów, dyskusję częstokroć prawdziwie naukową.

W ostatnich czasach największą wrzawę wywołały „Dzieje Polski“ Prof. Bobrzyńskiego. Pomiedzy licznymi głosami o tej książce pojawiła się także obszerna recenzja Prof. Liskego („Przegląd Pols.“ Czerwiec 1879). Autor jej poruszył cały szereg zagadnień pierwszorzędnej

*

wagi, a jednym z najważniejszych jest kwestja stronnictw politycznych za Zygmunta I.

Jakkolwiek w pojmowaniu tych czasów pod niejednym względem zupełnie zgadzam się z Szan. recenzentem, to jednak hipotezy jego o ówczesnych partjach politycznych w Polsce wcale nie podzielam. Zabieram zaś głos w tej sprawie tem chętniej, że zarazem uważam sobie za obowiązek wystąpić w obronie poglądów moich w tym przedmiocie, wyrażonych na innem miejscu*), a również zaatakowanych w pomienionej recenzji.

Zdaniem Prof. Liskego ugrupowały się w Polsce po r. 1515 dwa stronnictwa polityczne, około dwóch osobistości, przedstawiających dwa wręcz przeciwne sobie kierunki w zakresie polityki zewnętrznej. Szan. autor nie przedstawił nam dążeń i celów tych partyj, powiada tylko, że jedna z nich, której głównymi członkami byli Tomicki, Szydłowiecki i Krzycki „reprezentowała zgodę z Austrią“, druga zaś z arcybiskupem Łaskim na czele, stanowczo nieprzyjazna domowi rakuskiemu, pragnęła związków i przymierza z Francją. Na takim przypuszczeniu opierając się kreśli P. L. ówczesne stosunki wewnątrz w Polsce, a mianowicie tłómaczy objawy antagonizmu między Tomickim a Łaskim.

Jest to pewnikiem ogólnie uznanym, że jeżeli jakaś hipoteza jest mylną, to i oparte na niej tłómaczenie pewnych wypadków lub zjawisk również musi być błędem. Zdanie to da się zu-

*) W szkicu p. n. „Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, sprzymierzeńcem sultana tureckiego.“

pełnie zastosować do streszczonych powyżej poglądów Prof. Liskego. Mylność zaś owej hipotezy Szan. autora wynika z uwag i dat następujących.

Przez stronnictwo polityczne w najszerszem tego słowa znaczeniu rozumiemy zastęp ludzi, który dążąc wspólnie i z konsekwencją do pewnych z góry wytkniętych celów, zamierza wywrzeć wpływ albo na ustrój wewnętrzny państwa, albo też jego stosunki zewnętrzne. Jeżeli zatem owe koła zwolenników grupujących się około Tomickiego i prymasa były rzeczywiście partjami politycznymi, to muszą one mieć główne przynajmniej, w takim wypadku właściwe znamiona, a mianowicie pewne odmienne cele polityczne, a nadto postępowanie ich przewodców musi się odznaczać stałym dążeniem do osiągnięcia zadań sobie zakreślonych. Cechy te są tak nieoddzielne od pojęcia stronnictwa politycznego, iż bez nich istnienia partji politycznej przypuścić nawet niepodobna.

Zobaczmy, czy też rzeczywiście posiadały te dwa grona osób, otaczających podkanclerzego i arcybiskupa, owe niezbędne pod tym względem znamiona.

Prof. Liske nie określił nam bliżej ich dążeń; powiada tylko, że jedni zmierzali do ścisłego porozumienia z domem rakuskim, drudzy do przymierza z Francją. Związki tego rodzaju nie mogły być celem, lecz tylko środkiem działania. Programu ich zatem nie znamy. Jeżeli zaś mimo to twierdzi Szan. autor, że stronnictwa

takie istniały, toć oczywiście musiałyby to wynikać z działalności ich przewódców, z konsekwentnego dążenia tych partyj wrzekomych w pewnym stałym kierunku, jakkolwiek do celów nam bliżej nieznanych.

Ale jakże przedstawia się ta działalność ich w rzeczywistości?

W r. 1517 i 1518, kiedy Zygmunt I. w najlepszych zostawał stosunkach z Maksymiljanem, w istocie popierali Tomicki i Szydłowiecki plany cesarskie w sprawie drugiego małżeństwa królewskiego, podczas gdy Łaski usiłował nakłonić króla do związku z Anną księżniczką mazowiecką. Ale już w roku następnym zupełnie zmienia się postępowanie tych wrzekomych przewódców partji austriackiej. Po śmierci bowiem Maksymiljana zamierzano w Polsce wyzyskać ówczesne stosunki w Niemczech, a mianowicie rywalizację o koronę cesarską między Franciszkiem I. a dynastją Habsburską, aby jak najwięcej ustępstw wyjednać od przyszłego cesarza. Tem większe zaś robiono sobie pod tym względem nadzieje, iż Zygmunt jako opiekun małoletniego Ludwika miał wziąć udział w zbliżającej się elekcji i w zamian za oddanie swojego głosu mógł dość znaczne dla Polski uzyskać korzyści. Król polski, po pewnem wahaniu się, przechylił się na stronę Karola, ale Tomicki i Szydłowiecki — o ile można wnosić z wypadków następnych — prawdopodobnie już w r. 1519 przeszli na stronę francuską, ujęci bogatymi darami Franciszka I.

Bawiącemu wówczas w Polsce poselstwu francuskiemu pomyślnej udzielono w tej sprawie odpowiedzi. Posłowie wracając do domu, jeszcze z Wenecji nowe posłali podarunki podkanclerzemu i Krzyckiemu, za które im Tomicki w swoim i swojego siostrzeńca imieniu najczulsze składa dzięki. „Dołożymy wszelkich starań“ — powiada podkanclerzy — „abyśmy przy każdej sposobności mogli WW. Mościom za to odwzajemnić się i odsłużyć, jakoteż okazać, iż tylu dowodów uprzejmości i dobroci nie złożyliście ludziom niegodnym i niepomnym obowiązków wdzięczności“*).

Wypadki późniejsze dowiodły, że zapewnienia te wcale nie były czczym frazesem w ustach Tomickiego. Jakkolwiek bowiem nie udało się Franciszkowi I. stale pozyskać sobie większości elektorów i otrzymać korony cesarskiej, to jednak w innej sprawie miał mu oddać dwór polski nader ważne usługi, a mianowicie w zabiegach dyplomacji francuskiej około utworzenia związku państw wschodnich przeciw domowi rakuskiemu**). Stosunki między Polską a Francją, zawiazane w r. 1519, stawały się też odtąd coraz bliższe, a w końcu w r. 1524 zawarto układy, które obydwie te państwa połączyły nader ścisłym węzłem przy-
mierza.

Nie przedstawiam tu rokowań pod tym względem podejmowanych, gdyż wkrótce w oso-

*) Acta Tomic. T. V. str. 60.

**) Niepodobna mi podać tu dowodów na poparcie tego twierdzenia; przedstawię je w osobnej pracy, poświęconej historii tych rokowań.

bnej pracy zamierzam skreślić historję tych układów i wykazać znaczenie traktatów wówczas zawartych. To jednak muszę zauważyć, iż myli się Prof. Liske, sądząc, że „arcybiskup wówczas na wielką skalę rozwijał czynność i że on i jego rodzina była główną sprężyną“ tych działań dyplomatycznych (str. 365). W korespondencji w tej sprawie, przechowanej w Tomicjanach, nie masz ani jednej wzmianki o prymasie, ani jednego listu do niego lub przez niego pisanego. Przeciwnie, całą akcją prowadzą Szydłowiecki i Tomicki, a prowadzą ją w ten sposób, iż z całego przebiegu wypadków wynika niewątpliwie, iż kanclerz i podkanclerzy działali tu nie tylko z rozkazu królewskiego, ale że wszystko, co się wówczas stało, było zgodnem z ich przekonaniem, wpływało z ich osobistych planów i dążeń politycznych.

Synowiec arcybiskupa Hieronim jeździł wprawdzie w owych latach dwukrotnie do Francji, w r. 1520 i 1524, ale już wiek jego ówczesny dowodzi (w r. 1520 miał lat 23), iż wówczas większego wpływu na sprawy publiczne wywierać nie mógł i w rokowaniach z dworem francuskim był tylko wykonawcą poleceń kancelarji królewskiej.

Układy zawarte w r. 1524 usiłowano jak najdłużej utrzymać w tajemnicy i odsłonić je dopiero za nadejściem chwili stosownej. Ale chwila tego rodzaju wcale nie nadchodziła. W r. 1525 stoczono nieszczęśliwą dla oręża francuskiego bitwę pod Pawią, w której Franciszek I. dostał się do niewoli cesarskiej. Traktat madrycki (1526)

jako też wypadki lat następnych nie zdołały zachwiać olbrzymiej potęgi domu rakuskiego, a Polska, nie chcąc narazić się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, nie mogła przystąpić do wykonania planów ułożonych w r. 1524. Co więcej, ciągłe stosunki Karola V. z Moskwą budziły podejrzenie, że dyplomacja austriacka ponownie mogłaby podburzyć w. księcia moskiewskiego przeciw Polsce*). Z tych więc powodów, po nieudanych zabiegach Zygmunta o koronę czeską i węgierską (w r. 1526), postanowiono w roku następnym znowu zbliżyć się do dworu wiedeńskiego.

Pierwszym objawem tego nowego zwrotu w polityce polskiej było wysłanie do Pragi w r. 1527 Krzysztofa Szydłowieckiego, który miał ofiarować pośrednictwo polskie w sprawie węgierskiej, a zarazem odnowić dawne traktaty przymierza i wyrazić gotowość do zawarcia układu małżeńskiego między Zygmuntem Augustem a Elżbietą córką Ferdynanda**).

Od tej chwili na dworze polskim nader niechętnem patrzono okiem na wszystko, cokolwiekby mogło nadwzględować tę pozorną przynajmniej przyjaźń z domem Habsburskim i dlatego to takie niezadowolenie Zygmunta wywoływały zabiegi Hieronima Łaskiego, podejmowane w usługach Zapolii, a przede wszystkim plan wojewody wciąż

*) Obawy te w sposób bardzo charakterystyczny wyrażają listy królewskie z r. 1525 i 1526. Acta Tomio. T. VII str. 317; T. VIII str. 306.

**) Acta Tomio. T. IX. Nr. 52.

gnięcia Polski do przymierza przeciw dynastji rakuskiej*).

Ze zmianą polityki Zygmunta I. zmieniły się także dążności i sympatje polityczne kanclerza i podkanclerzego, jako też ich bliższych przyjaciół i zwolenników. Jak w latach 1519—1526 gorliwie i szczerze prowadzili Tomicki i Szydłowiecki owe układy z Francją, tak odtąd stanowczo występują przeciw wszelkim zabiegom, które mogłyby podkopać dobre porozumienie z dworem wiedeńskim. Było to wynikiem zmiennej sytuacji europejskiej, jako też planów i dążeń ówczesnych samego króla — który w owych latach przynajmniej wcale nie był narzędziem w rękach swoich doradców — a nie środkiem do nieznanych nam celów jakiejś partji politycznej. Zawziętość zaś, z jaką kanclerz i podkanclerzy prowadzili ową walkę z arcybiskupem i jego synowcem, nie pochodziła z pobudek politycznych, lecz z osobistego antagonizmu obydwóch tych dostojników do prymasa i jego rodziny.

Zwrot ten w polityce polskiej utrzymał się przez czas dłuższy, a Szydłowiecki i Tomicki nie potrzebowali już odstępować od tego kierunku, gdyż w kilka lat później obydwaj schodzą z widowni politycznej: Szydłowiecki umiera w r. 1532, Tomicki w trzy lata później, w r. 1535.

Oto rzeczywisty przebieg wypadków. Wynika ztąd w sposób niewątpliwy, że kanclerz

*) J. Łaski sprzymierzeńcem sultana tureckiego (str. 10).

i podkanclerzy nie mieli swej oddzielnej polityki, lecz że zmieniali swoje dążności i sympatje polityczne w miarę prądów przeważających na dworze królewskim, które znowu zależały od sytuacji europejskiej i osobistych planów Bony i Zygmunta. W postępowaniu ich zatem nie masz konsekwentnego dążenia do jakichś celów właściwych im a nam bliżej nieznanym, do których głównym środkiem miało być przymierze z domem rakuskim. Tak więc owe grono osób otaczających obydwóch dostojników wcale nie było partją polityczną, gdyż nie posiadało najważniejszych pod tym względem znamion, a nieoddzielnych od pojęcia stronnictwa politycznego.

Podobnież rzecz się ma z drugą partją wrzekomą, którą Prof. Liske uważa za stronnictwo francuskie. Wprawdzie w Polsce ówczesnej nie brakłoby ku temu żywiołów. Arcybiskup Łaski odznaczał się stałym antagonizmem względem dworu wiedeńskiego i posiadał wszelkie przymioty na głowę stronnictwa. Szlachta polska nierównie więcej miała sympatji do Francji niż do Habsburgów. Wreszcie od r. 1527 gromadził się na dworze polskim, obok Jadwigi córki Zygmunta i Barbary Zapolskiej, cały szereg osobistości, szczerze przychylnych dla króla Jana a stanowczo nieprzyjaznych domowi rakuskiemu. Ale z tego wszystkiego wcale jeszcze nie wynika istnienie jakiegoś stronnictwa politycznego w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż na to potrzeba było połączenia tych żywiołów w jeden zastęp, dążący do wspólnych jasno określonych

celów i wytknięcia im jednolitego planu działania, czego nigdzie najmniejszych nie znajdujemy śladów*). Co więcej w postępowaniu arcybiskupa wcale nie widzimy owych usiłowań, zmierzających do sojuszu Polski z Franciszkiem I., owej nieustannej pracy — jak powiada P. L. — „do wciągnięcia Francji do spraw polskich i węgierskich (str. 368)“. Wszak rokowania z dyplomacją francuską aż do zawarcia układów z r. 1524 prowadzili Szydłowiecki i Tomicki, a Hieronim Łaski jeździł do Francji tylko jako wykonawca poleceń kancelarii królewskiej. Gdyby arcybiskup rzeczywiście tak wielką w tej sprawie rozwijał czynność, to jakieś przynajmniej pozostałyby pod tym względem wskazówki, zwłaszcza w obfitej z tych czasów korespondencji zebranej w Tomickianach. Ponieważ zaś nawet żadnej nie znajdujemy wzmianki o udziale prymasa w tych rokowaniach, tem mniej zatem można twierdzić, że arcybiskup był ich „główną sprężyną“, że jego zabiegi były właściwym powodem ówczesnego

*) Prof. Liske uważa Jana Tarnowskiego za jednego z przewodców partji francuskiej, zapewne z tego powodu, że król Jan, zmuszony do ustąpienia z Węgier, znalazł u niego gościnne przyjęcie. Mimo to zostawał hetman w bardzo bliskich stosunkach z dworem wiedeńskim, jak to poświadcza Orzechowski (Żywot i śmierć J. Tarnowskiego etc. str. 96) jako też jego korespondencja z Ferdynandem (Przeździecki, Jagiellonki t. V. str. VII-XII), w której na szczególną uwagę zasługuje list Tarnowskiego z uniewinnieniem swojego postępowania wobec Zapolyi (tamże, Dodatki, str. 8).

zwrotu ku przymierzni z Francją a przeciw Habsburgom.

Natomiast nie ulega wątpliwości, iż zręczna i ruchliwa dyplomacja francuska wcale nie potrzebowała wskazówek arcybiskupa, aby zwrócić swą uwagę na państwa wschodnie, a mianowicie Polskę i Węgry. Od r. 1519 przy pomocy posłów weneckich nader usilne czyniono zabiegi, aby obydwie te państwa pozyskać dla projektowanej wówczas koalicji przeciw domowi rakuskiemu. Udział zaś Francji w sprawach węgierskich po śmierci Ludwika powszechnie jest znany. Trudno zatem przypuścić, żeby prymas jakieś szczególne pod tym względem podejmował usiłowania, skoro i bez tego dyplomacja francuska gorliwą w tej sprawie rozwijała czynność.

Tak więc ani arcybiskup nie odznaczał się stałą w tym kierunku dążnością, ani też owe żywioły, niechętnie domowi rakuskiemu, nie tworzyły oddzielnego stronnictwa. Skoro zaś nie było tego rodzaju partyj politycznych, to i powody niechęci między Tomickim i Łaskim nie mogły z takiego pochodzić źródła, lecz — mojem zdaniem przynajmniej — wpływały z pobudek osobistych. Nie „chodziło tu więc o wyższe cele“, nie było „gry na wielką skalę (str. 367)“, nie walczono o nadanie „nowego zwrotu polityce europejskiej“ (str. 368). Przeciwnie, była to rzecz całkiem zwykła, a niestety dotąd tak często powtarzająca się, iż między ludźmi, obdarzonymi ambicją i drażliwością osobistą, nawet z bardzo drobnych przyczyn nader łatwo powstaje

antagonizm, który ich dzieli przez całe życie i niejednokrotnie doprowadza do zdumiewających objawów nieprzyjaźni i zawziętości. Tego rodzaju czynniki działały także w owej walce między Tomickim i Łaskim, źródłem owej niechęci były więc pobudki osobiste, a nie „powody czysto polityczne“ (str. 362).

Jak w ogóle takie tłumaczenie antagonizmu między prymasem i podkanclerzym jest mylne, tak i na tej podstawie oparte przedstawienie jego poszczególnych objawów również musi być błędne. Przypatrzmy się tylko kilku ważniejszym pod tym względem wypadkom.

Zdaniem Prof. Liskego Tomicki popchnął Zygmunta w r. 1514 do „zgody“ z domem rakuskim. Za to miał ściągnąć na siebie „nienawiść“ Łaskiego, objawiającą się przedewszystkiem w zabiegach prymasa, aby papież odebrał Tomickiemu kanonią i kantorją gnieźnieńską i nadał obydwie te godności znanemu historykowi Wapowskiemu (str. 363). Pomijam tu kwestję udziału podkanclerzego w ówczesnej zmianie polityki polskiej, której skutkiem był kongres wiedeński z r. 1515. Nawiasem tylko wspomnę, że nierównie ważniejsze powody, niż życzenia jednego z doradców królewskich, skłoniły Zygmunta do pojednania się z cesarzem, a mianowicie potężna koalicja przeciw Polsce utworzona przez Glińskiego i Maksymiljana, dwukrotny upadek reformy wojskowo-skarbowej i utrata Smoleńska. Ale gdyby nawet rzeczywiście Tomicki był sprawą ówczesnego zwrotu do zgody z dwo-

rem wiedeńskim, to i w takim wypadku nie mogło to wywołać owych zabiegów prymasa, o czym najlepiej przekonywa samo porównanie dat obydwóch tych wypadków.

Arcybiskup podejmował swoje starania na korzyść Wapowskiego z początkiem r. 1514*), zwrot zaś w umyśle Zygmunta do pojednania z cesarzem nastąpił dopiero po upadku Smoleńska tj. w Sierpniu t. r. — jak to całkiem słusznie podnosi sam P. L. w swej monografii o kongresie wiedeńskim **). Wiadomość o tem mogła dojść do Rzymu, gdzie właśnie wówczas przebywał Łaski, dopiero w parę miesięcy później, czyli w pół roku po owych zabiegach prymasa, które więc nie mogły powstać z „nienawiści“ do Tomickiego, wskutek antagonizmu z powodów politycznych.

Również mylnie tłumaczy Prof. Liske propozycje, czynione przez arcybiskupa podkanclerzemu w sprawie koadjutorji gnieźnieńskiej. Szan. autor mniema, że przyjęcie jej pozbawiłoby Tomickiego jego wpływowego stanowiska u dworu. Przypuszczenie to wydaje się bardzo nieprawdopodobnem, gdyż sam Łaski przecież łączył przez czas dłuższy (1507—1510) obowiązki kanclerza i koadjutora tegoż arcybiskupstwa, a mimo to właśnie w owych latach bardzo wiele zajmował się sprawami publicznymi ***). Ale

*) Najpóźniej z końcem Marca t. r. (Acta Tomic. t. III. str. 75. i n.).

**) Studja z dziejów wieku X: I, str. 29.

***) H. Zeissberg, Joh. Łaski u. sein Testament, str. 17-19.

gdyby nawet tak było w istocie, to już sam czas (1520—1525), w którym prymas występował z tego rodzaju projektami*), wyklucza wszelkie powody, wpływające z antagonizmu politycznego, gdyż działo się to właśnie w okresie owych rokowań z dworem francuskim, w owych latach zatem, kiedy Tomicki i Łaski najzupełniej zgadzali się w kwestjach polityki zagranicznej. Jeżeli zaś nieprzyjaźń między prymasem i podkanclerzym właśnie wówczas — jak powiada P. L. — „doszła do punktu kulminacyjnego“ (str. 366), to jest to najlepszym dowodem, że nie działały tu przyczyny polityczne, lecz czynniki zupełnie odmiennego rodzaju, powody nie mające żadnego związku z stosunkami politycznymi.

W najbardziej jednak rażącej sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy zostaje przedstawienie pobudek, jakie zdaniem Prof. Liskego skłoniły Łaskich do oddania swych usług Zapolyi. Szan. autor powiada, że arcybiskup popierał króla Jana dla nadania „nowego zwrotu polityce europejskiej i usunięcia od Polski niebezpieczeństwa, grożącego jej od wpływu rakuńskiego (str. 368)“. Byłyby to więc pobudki bardzo szlachetne i prawdziwie polityczne. Ale czy tak było w istocie?

Główną rolę w tej sprawie odegrał synowiec arcybiskupa Hieronim, który, obok niezaprzeczonych zalet znakomitego dyplomaty i dzielnego wojownika, posiadał do najwyższego stopnia

*) Tamże, str. 57-70.

rozwiniętą wadę samochwalstwa. Wada ta była tak wybitnym rysem w jego charakterze, iż możnaby na poparcie tego twierdzenia przytoczyć cały szereg świadectw i dowodów. Ograniczę się jednak na podaniu dwóch przykładów, współczesnych wypadkom, o których mówimy.

W r. 1528, podczas swojego pobytu w Konstantynopolu, ułożył wojewoda projekt rozejmu między Polską a Turcją, w którym Zygmunt miał się zobowiązać do udzielenia pomocy Zapolyi w walce z Ferdynandem. Było to intrygą króla Jana w celu skompromitowania Polski wobec dworu wiedeńskiego *). Co więcej układ, na takich warunkach zawarty, wcale byłby niekorzystny dla Zygmunta, gdyż naraziłby go na wojnę z potężnym domem rakuskim, z której tylko jedne Węgry mogłyby ważniejsze odnieść korzyści. Mimo to chełpił się Hieronim, że wielką przez to królowi oddał przysługę, i mawiał: „Gdyby coś podobnego Tomicki uczynił, z pewnością w całym Królestwie śpiewanoby: „Te Deum laudamus“ **). W liście do Zygmunta również stara się wojewoda wysoko podnieść usługi swoje w tej sprawie oddane ***), a wobec szlachty nie wahał się nawet przechwalać się, że „nierównie

*) Wynika to z późniejszej legacji Zapolyi do Zygmunta, w której król węgierski przyznaje, iż Łaski uczynił to z jego polecenia (Acta Tomic. Kod. Sap. t. VII k. 13a).

**) Acta Tomic. Kod. Sap. t. VII k. 300 a.

***) Tamże, k. 160a—161b.

lepiej przez to zasłużył się około sprawy publicznej, niż wszyscy inni polscy posłowie“^{*)}).

Podobnie przesadnem samochwalstwem odznacza się nader liczna korespondencja Łaskiego z czasu układów pokojowych między Zapolą a Ferdynandem w r. 1530 i latach następnych. Prawie w każdym z swych listów ówczesnych zapewnia wojewoda, że wszelkie swe trudy i zabiegi, czynione z polecenia króla Jana, podejmuje tylko dla dobra chrześcijaństwa, z poświęcenia dla sprawy ogólnego pokoju europejskiego!

Zdaje mi się, że to wystarczy dla dostatecznego scharakteryzowania pod tym względem Hieronima. Człowiek tego rodzaju, gdyby rzeczywiście dla jakichś wyższych celów politycznych działał w interesie Zapolii, czy nie byłby się o tem rozpisywał w swych listach, czy nie głosiłby całemu światu o wielkości swych planów, swem poświęceniu, doniosłości politycznej swych usiłowań?...

Właściwy przebieg rzeczy był oczywiście zupełnie odmienny, niż się domyśla Szan. autor, skoro Łaski nie tylko o czemś podobnem nigdzie nie wspomina, ale nadto inny podaje powód oddania swych usług Zapolii. Oto, co pisze w liście do hetmana Tarnowskiego, z dnia 18 Października 1527 r:

„Zdziwi się zapewne Wasza Miłość, iż wszystko to czynię, mając małżonkę, godność senatorską i dość znaczny majątek, że opuszczam

^{*)} W liście do Sebastjana Branickiego. (Arch. ces. wied. Hungarica 1528, pod dniem 21 Stycznia t. r.)

żonę, mojego pana przyrodzonego, ojczyznę i przyjaciół, szczególnie zaś teraz, gdy coraz częściej obiegają wieści, że panowanie mojego nowego władcy chyli się do upadku. Zaiste nie pragnę nagród, nie wyrzekłem się miłości dla mej najśladziej małżonki, nie mam niechęci do naszego monarchy, nie zapomniałem o moich przyjaciółach; przeciwnie wszystkich ich kocham nierównie bardziej, niż mógłbym to wyrazić, ale wszystkie te uczucia zwyciężyła cnota i dobroć tego najlepszego z królów, tak iż oddanego mu zupełnie, nie wiem, dokąd mię losy zawiodą“*)).

Takim to nienaturalnym sentymentalizmem usiłuje Hieronim wytlómaczyć swój udział w sprawie Zapolyi, ale co najważniejsza, że w ten sposób pisał do Jana Tarnowskiego, z którym go bardzo bliskie łączyły stosunki. Hetman był nadto zdaniem Prof. Liskego jednym z przewodców partji francuskiej, w zwierzeniach tych mógł zatem wojewoda zupełnie być szczerym i wcale nie ukrywać swych planów. Ale jeżeli mimo to tylko taki podaje powód swych usiłowań ówczesnych, to oczywiście nie było nawet cienia owych szlachetnych pobudek, przypisywanych Łaskim przez Szan. autora. Natomiast postępowanie ich w ogóle, a szczególnie całe życie Hieronima, świadczy aż nadto wymownie, że ich myślą przewodnią było wyniesienie własnej rodziny, zaspokojenie ambicji, żądza sławy, bogactw i dostojństw. Nie przyświecała im żadna idea polity-

*) Acta Tomic. T. IX. str. 318.

czna, nie „poświęcali się“ dla obalenia potęgi domu rakuskiego (str. 368), lecz wszelkie ich zabiegi wypływały z pobudek osobistych, lub chęci zadowolenia dumy i ambicji rodowej. Łascy nie zmierzali więc do jakichś wyższych celów, któreby u przeciwników wywoływały antagonizm polityczny, lecz byli prototypem tych później niestety tak licznych magnatów naszych, którzy mając swoją oddzielną politykę, przede-wszystkiem dążyli do wyniesienia swojego rodu, bez względu na sprawę publiczną, a częstokroć nawet ze szkodą Rzeczypospolitej.

